

Dr hab. Artur Łuszczyński, prof. nadzw.
Katedra Nauk Historyczno i Teoretyczno Prawnych
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Rzeszowski

Recenzja rozprawy doktorskiej

Pana mgr Wojciecha Drozda

Ewolucja radykalnie lewicowych doktryn politycznych i jej implikacje prawne po 1989 roku,

Warszawa 2018, ss. 384

Stosownie do uchwały Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego przedkładam recenzję rozprawy doktorskiej Pana magistra Wojciecha Drozda zatytułowanej *Ewolucja radykalnie lewicowych doktryn politycznych i jej implikacje prawne po 1989 roku* z **pozytywną konkluzją oraz wnioskiem o dopuszczenie Autora do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.**

Zgodnie z powszechnie przyjętą praktyką recenzowana praca oceniona została w odniesieniu do wyboru tematu oraz sposobu jego sformułowania, kompozycji rozprawy (czyli struktury pracy), zastosowanej metody badawczej (w tym sformułowania celu pracy, tez badawczych, zastosowanej argumentacji), płaszczyzny merytorycznej oraz formalnej (precyzji sformułowań, staranności edytorskiej, sposobu redakcji przypisów, bibliografii).

1. Ocena wyboru tematu oraz koncepcji pracy

Intencje Pana magistra Wojciecha Drozda co do wyboru tematu należy ocenić pozytywnie. Podobnie, jak wielu historyków idei, dostrzegam renesans przededefiniowanej lewicowości w dyskursie politycznym i to zarówno w wymiarze lokalnym (polskim i europejskim), jak też globalnym. Istotna jest jednakże owa redefinicja, kreująca nowe konteksty dla klasycznych teorii tworzonych na fundamencie marksizmu, co często implikuje pytania o zasadność posługiwania się siatką pojęciową być może zdezaktualizowaną.

Użyłem na wstępie słowa „intencje”, gdyż uważam, że pomiędzy pomysłem na pracę a jego praktyczną realizacją jest różnica. Samo zamierzenie (o ile je właściwie odczytuję) przeanalizowania prawnych implikacji generowanych przez określoną ideę jest więcej niż

915

sensowne. Ma to ogromny potencjał wyjaśniający, prognostyczny. Moje zawahanie co do interpretacji tytułu wynika z faktu, że traktując go dosłownie mielibyśmy do czynienia z zadaniem badawczym niezwykle ciekawym, ale i karkołomnym. Zaryzykuję stwierdzenie, że zadanie to przekraczałoby możliwości pojedynczego człowieka, o ile w ogóle byłoby zadaniem wykonalnym. Zbadanie bowiem w jaki sposób ewolucja określonej idei wpływa na prawo wymaga co najmniej kilku założeń, które same w sobie wymagałyby pogłębionych badań. W tym konkretnym przypadku rzecz komplikuje się tym bardziej, że nurty radykalnie lewicowe często odrzucały klasyczną wizję państwa, a co za tym idzie również porządku prawnego, stały tym samym na uboczu działań legislacyjnych lub starały się je zdestabilizować. Pytanie: czy w historii idei okres 29 lat jest wystarczający by mówić o ewolucji, pozostawiam w zawieszeniu, gdyż przy pewnych założeniach można to potwierdzić.

Ujęcie tematu jest niezwykle szerokie. W mojej ocenie jak na rozprawę doktorską zbyt szerokie, co ma określone negatywne konsekwencje. Nie dyskredytują one pracy, ale z całą pewnością zawężenie pola badawczego korzystnie wpłynęłoby na jakość analizy. Tej świadomości chyba nie posiada Autor upatrujący słabości w innych kwestiach - na str. 11 czytamy: „(...) pewna płytkość opisu i analizy niektórych koncepcji zaprezentowanych w tej pracy wynika wprost z ich płytkości zazwyczaj maskowanej silnymi radykalnymi hasłami nawołującymi do szeroko pojętych zmian”.

Zaznaczona w tytule cezura czasowa roku 1989 ma charakter symboliczny i uznaję, że Autor ma prawo do takiego zabiegu. Osobiście zdecydowałby się chyba na inne rozwiązanie np. wskazując rok 1992, kiedy Rote Armee Fraktion ogłosiła wstrzymanie działań (rozwiązanie tej organizacji to rok 1998) lub rok 1981 kiedy rozpadły się włoskie Czerwone Brygady, w roku 1987 kończy działalność francuska Akcja Bezpośrednia. Wymienione organizacje do dnia dzisiejszego są na gruncie europejskim synonimem lewicowego ekstremizmu, dodajmy, identyfikowanym nie tylko przez specjalistów. Zauważam przy tym, że Autor ma świadomość tego dylematu, pisze o tym m.in. we Wstępie i na str. 335-336. Rok 1989 jako symboliczny krach pewnego systemu politycznego wraz z sankcjonującą go ideologią (celowo nie używam nazwy by nie wikłać się w spór o adekwatność) raczej nie dotyczy formuł radykalnych.

Problematyczne jest częste w pracy przekraczanie wyznaczonej cezury czasowej. Czasami ma to uzasadnienie dla pogłębienia wywodu, naszkicowania tła historycznego, itp. i wówczas należy to odbierać pozytywnie. Jednakże podczas lektury towarzyszyło mi poczucie, że Autor trochę bezwiednie, lub by uzasadnić swoje wybory, celowo cofa się o

kilkadziesiąt lub kilkaset lat (*sic!*). Dla przykładu analizując Koreę Północną (s. 283 i nast.) sięgnął do roku 1955. *Nota bene* analizie poddał doktrynę dżucze, której apogeum przypada na lata 60 i 70 XX wieku. W tekście pojawiają się nazwiska Kim Ir Sena i Kim Dzong Ila, ale rządzącego współcześnie Kim Dzong Una nie znajdziemy.

Oceniając przyjętą koncepcję pracy należy krytycznie odnieść się do zarysowanej we Wstępie i konsekwentnie stosowanej w pracy arbitralności (dowolności) przedmiotu analiz. Jak czytamy na str. 4: „Analiza będzie dokonana na podstawie przedstawienia pewnych procesów (...)”. (podkr. A. Ł.). Następnie, dwa zadania dalej: „(...) skupiono się na analizie pewnych istotnych (...) procesów (...)”. Jakby tego było mało, na tej samej stronie: „Ważnym aspektem pracy jest pokazanie pewnego zwrotu (...)”. Nie oznacza to, że Pan magister Drozd dokonał wyboru niewłaściwego, gdyż w większości przypadków jest on aprobowalny, problemem jest jednakże kryterium, którego nie znamy.

2. Ocena struktury pracy

Maszynopis rozprawy doktorskiej liczy 384 strony, w tym 357 stanowi merytoryczna treść pracy. Rozprawa składa się z sześciu rozdziałów poprzedzonych wstępem oraz z zakończenia i bibliografii.

Strukturę pracy można uznać za poprawną, nie budzi ona zasadniczych zastrzeżeń, aczkolwiek zastosowanie kryterium geograficznego wydaje mi się gorszym wyborem aniżeli możliwe w tym przypadku kryterium przedmiotowe.

Tytuły poszczególnych rozdziałów są nie najszcześliwiej dobrane. Sztandarowym przykładem może tu być rozdział III – Ewolucja doktryn w Ameryce Północnej. Czyżby wszystkich doktryn?

Zaprezentowany układ pracy zawiera wewnętrzną logikę, jednakże zauważalne jest to dopiero po lekturze całości pracy. Często o zamiśle Autora dowiadujemy się dopiero z podsumowania, co jest zabiegiem dopuszczalnym, ale alternatywne możliwości są chyba lepsze. Klasyczny układ treści rozdziałów: wstęp, rozwinięcie zakończenie (podsumowanie), pełniłby tu niewątpliwie funkcję porządkującą, pozwalającą czytelnikowi bez wysiłku nadążać za narracją.

Porównanie wskazanych elementów konstytuujących zdaniem Autora współczesną radykalną lewicę (ss. 60-78) z analizą implikacji prawnych (s. 310 i nast.) sugeruje, że

niektóre tezy są nie do końca przemyślane. Jeśli bowiem uznajemy neutralność światopoglądową i sprawiedliwość społeczną za hasła radykalnie lewicowe (z czym osobiście się nie zgadzam), to dlaczego rezygnujemy z analizy implikacji prawnych na tym polu? Zachowując logiczną konsekwencję, paradoksalnie mogłoby się okazać, że większość krajów współczesnej Europy jest radykalnie lewicowa. Czy Autor uznaje artykuł 2 Konstytucji RP z 1997 roku za „radykalnie lewicowy”? Skoro „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”, to autorów tego sformułowania uznajemy za polską ultralewicę?

3. Ocena merytoryczna pracy

Uwagi dotyczące strony merytorycznej pracy rozpocznę od stwierdzenia, które być może bardziej dotyczy kompozycji i powinno się znaleźć w części 2 niniejszej recenzji, jednakże ma również bezpośredni wymiar merytoryczny, zatem umieszczam je właśnie tutaj. Brakuje mi bardzo wyjaśnienia podstawowych pojęć występujących w pracy!

Zostałem naukowo ukształtowany na konserwatywnych wzorcach akademickich i chociaż po latach mam świadomość wielu słabości tkwiących w takim modelu, pozostaje on dla mnie jakimś punktem odniesienia. Ten wstęp uczyniłem, gdyż żywe jest we mnie przekonanie, że w rozprawie doktorskiej powinien znaleźć się rozdział o charakterze wprowadzającym, z którego czytelnik dowie się: jak Autor definiuje określone pojęcia (lub definicje których autorów uznaje za własne), jakie metody badawcze zamierza wykorzystać aby osiągnąć zmierzony efekt, co na dany temat już napisano (pokazuje to tzw. „obczytanie”) a co ma stanowić *novum* poszerzające naszą dotychczasową wiedzę. Oczywiście zarówno rozmiary takiego rozdziału, jak również jego zawartość nie są sztywne i zadekretowane, ale pełnią ważną funkcję. Po lekturze recenzowanego maszynopisu moje przekonanie, że taki rozdział ma głęboki sens, uległo wzmocnieniu.

W całej pracy nie znalazłem odpowiedzi na pytanie: czym jest radykalna lewica? Ściślej rzecz ujmując, nie znalazłem odpowiedzi na pytanie, jak sam Autor zamierza zdefiniować radykalną lewicowość. Sprawę dodatkowo komplikuje cezura roku 1989. Uprzedzając ewentualną kontrargumentację stwierdzę, że mojej ciekawości nie zaspokoiliły uwagi na stronach 8-9, 79. Skoro jak pisze sam Autor: „(...) samo definiowanie tego czym właściwie jest lewica i radykalna lewica w kontekście tej pracy jest mocno problematyczne ze względu na wpływ zauważalnego na początku XXI wieku rozmywania się samego znaczenia

owej lewicowości”, to może właściwym byłoby zrezygnowanie z posługiwania się tym terminem.

Owo rozmycie pojęć rzutuje na całą pracę. Przewija się w sformułowaniu tytułu, następnie przenosi na strukturę pracy, by ostatecznie przeniknąć całą merytorykę. Recenzent jest w takiej sytuacji nieco bezradny. Pozytywne aspekty pracy są nieustannie przesłaniane przez ów „grzech pierworodny”, który możemy nieustannie podnosić. Po lekturze kilkuset stron nie wiemy czy dla Autora ultralewica to lewica tylko bardziej? A jeśli tak to w jakich aspektach? A może kluczem jest nie skalowanie haseł lewicowych, ale radykalna droga dojścia do nich – rewolucja? Ten trop z kolei jest błędny, bo wśród przeanalizowanych krajów są kraje demokratyczne. Część analizowanych partii, organizacji akceptuje demokratyczny porządek i reguły rządzące systemem politycznym, itd.

Chciałbym jednocześnie w tym miejscu nieco złagodzić ton mojej wypowiedzi, gdyż, jako historyk idei, dostrzegam zjawiska zarówno unifikacji haseł politycznych, jak również ich łagodzenia w celu powiększenia ewentualnej bazy elektoratu. Przez cały czas trwa proces obumierania klasycznej lewicy i prawicy, a zastępujące je doktryny nie doczekały się jeszcze ugruntowanych, adekwatnych etykiet. Trudno zatem w takich warunkach młodemu badaczowi odnaleźć się, nie potrafi on jeszcze samodzielnie wytworzyć własnej metodologii pomagającej mu wystarczająco uporządkować otaczającą rzeczywistość. *Nota bene* problem z właściwą interpretacją współczesności mają również badacze o ugruntowanej pozycji i głośnych nazwiskach, zaś krach koncepcji Francisa Fukuyamy zawartej w *The End of History and the Last Man*, jest jedynie jednym z głośnych przykładów.

Kończąc wątek braku jasnej definicji radykalnej lewicy, uczynię jeszcze jedną uwagę. Otóż rozumiejąc (niekoniecznie podzielając) racje stojące za taką decyzją nie będę się odnosić w sposób merytoryczny do dokonanego przez Autora wyboru krajów, organizacji, zjawisk społecznych, itp., poddanych analizie, gdyż mijałoby się to z celem. Dokonywałbym bowiem projekcji własnej wizji radykalnej lewicowości i krytykował być może niepotrzebnie. W mojej optyce zestawienia lewicowego radykalizmu Korei Północnej i Polski, albo Białorusi i Kanady niekoniecznie są współmieralne.

Poza zasygnalizowanym powyżej brakiem, praca jest pozbawiona rażących, merytorycznych błędów. Oczywiście można wskazać wiele miejsc i fragmentów mogących budzić dyskusje, prowokujących polemiki, jednakże są one typowe, spotykane w zdecydowanej większości prac tego typu. Często są one wynikiem zastosowanych skrótów myślowych, domagających się rozwinięcia.

Dla przykładu enuncjacje zawarte na stronach 53-60 dotyczące kryptowalut są pozbawione głębszej analizy i w wielu momentach narracja sprawia wrażenie nieuprawnionej idealizacji. Czy faktycznie mamy do czynienia z „demokratyczną walutą” czy może jednak nową formą spekulacji? W istocie bowiem wątpliwości dotyczące kryptowalut są formułowane nie tylko przez środowiska banków tradycyjnych, osadzonych w tradycji kapitalistycznej, ale również przez ekspertów niezależnych.

Użycie na stronie 216 określenia „chrześcijańska republika Indian” w odniesieniu do redukcji jezuickich jest właśnie przykładem nie najszcześniejszego skrótu myślowego. Bierze się on chyba z przywołanych cytatów (m.in. A Sarnackiego), ale czytelnik jest zaskoczony, gdyż „klasyczne” pojmowanie republiki jest odmienne od tego jakie znajdujemy w tekście.

Na stronie 295 przywołany zostaje fragment preambuły indyjskiej konstytucji stanowiący Indie są: „suwerenną socjalistyczną, zsekularyzowaną, demokratyczną republiką”, ale autor nie wspomina o istotnej 42 poprawce z 1976 roku („suwerenna, demokratyczna republika”). Informacja taka stałaby w sprzeczności z przyjętą tezą i wymagała nieco bardziej finezyjnego wywodu.

Przywołanie na stronach 302-303 casusu Libii Muammara Kadafiego jest niepełne lub niezrozumiałe pamiętając o cezurze roku 1989. On sam ginie w 2011 roku, zaś paradoksalnie jego poglądy po roku 1989 ewolucyjnie łagodnieją (nawet w odniesieniu do Izraela). To co możemy przeczytać w „Zielonej książce” i co w jakiejś mierze było implementowane miało miejsce przed rokiem 1989.

Na str. 137 czytamy: Przedstawicielem nowoczesnej Polskiej lewicy radykalnej jest Partia Razem. (...) Program Partii Razem stanowi swoiste wezwanie do budowy równego sprawiedliwego społeczeństwa, nie postulując przy tym jakiegokolwiek radykalnej zmiany systemowej”. Brakuje mi konkluzji czy mamy do czynienia z radykalną lewicą, czy jednak nie.

Powyższe wyliczenie nie jest zupełne i można je znacząco rozszerzyć, nie ma to jednakże w mojej ocenie wpływu na całość pracy. Główny bowiem zarzut nie dotyczy drobnych potknięć, ale ogólnej koncepcji. Co więcej, zawarte wyżej przykładowe uwagi mają potencjał polemiczny, czego jako recenzent jestem w pełni świadomy. Jestem w stanie zrozumieć racje kierujące Autorem, nawet jeśli osobiście ich nie podzielam.

4. Strona formalna pracy

Strona formalna pracy jest niestaranna. Trudno ocenić czy jest to wynikiem pośpiechu, czy niewiedzy Autora, jednakże częste są błędy literowe, interpunkcyjne i in. Bardzo często po przypisie Autor nie stawia kropki (*vide* przypis 12, 28, 137, 138, 139, 220, 261, 262, 394, 474, 532, itd.)

W wielu odesłaniach brakuje numerów stron (np. s. 18, 24), przez co weryfikacja głoszonych tez jest trudna lub niemożliwa.

Często tekst jest źle sformatowany, spacje sprawiają wrażenie przypadkowo użytych (brak lub użyte podwójnie).

Niektórych znaków interpunkcyjnych nie rozumiem (*vide* przypis 23). Wielokropek jaki stosuję składa się z 3 kropek. Użycie 7 kropek jest chyba nadużyciem.

W polskiej tradycji nie oddzielamy miejsca od roku wydania przecinkiem (s. 85).

Po tytule nie stawimy kropki (s. 294).

Zdarzają się zdania nie zakończone kropką, zaś wyliczeniom brak znaków interpunkcyjnych (np. s. 283).

Proponowałabym przemyślenie czy obecny kształt wykorzystanej literatury przedmiotu jest najlepszym z możliwych. Uważam, że kolejność zestawienia ma jakąś tradycję – akty normatywne z reguły są przed opracowaniami. Podział opracowań na monografie i artykuły, również może przyczynić się do przejrzystości (nie jest oczywiście rzeczą niezbędną). Bezcelowe wydaje się również podzielenie bibliografii na części odnoszące się do poszczególnych rozdziałów.

Wyliczenie uchybień formalnych (nie jestem wykwalifikowanym językoznawcą, korektorem, zatem polegam na wykształceniu ogólnym) mogłoby zdominować niniejszą recenzję!

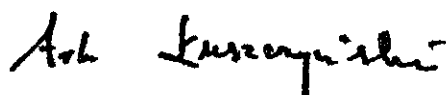
Konkluzje

Pomimo wielu sygnalizowanych mankamentów o bardzo różnej wadze recenzowaną pracę oceniam pozytywnie. Z reguły jest tak, że oceniając tekst koncentruję się na jego wadach uznając istniejące zalety za coś oczywistego, nie wymagającego szczególnego artykułowania. Taki sposób pracy, często sprawia, że powstaje recenzja bardziej krytyczna aniżeli jest to moim zamierzeniem. Temat z którym mierzy się Autor jest ważny zaś jego ujęcie oryginalne. Tezy postawione są właściwie i argumentacja na ogół przekonuje. Zebrany materiał badawczy jest przeanalizowany poprawnie.

Rozprawa Pana magistra Wojciecha Drozda stanowi oryginalne ujęcie zagadnień mających potencjał poznawczy. Autor posiada wiedzę w dziedzinie doktryn politycznych i prawnych, umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, aczkolwiek winien większą wagę przykładąć do kwestii metodologicznych. **Tym samym praca doktorska spełnia wszelkie wymogi określone w art. 13 ustęp 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytule naukowym oraz stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595 ze zm.).**

Z uwagi na powyższe wnoszę o dopuszczenie Pana magistra Wojciecha Drozda do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

Lublin, 20 sierpnia 2018 r.



Dr hab. A. Łuszczyński, prof. nadzw.

1880